



## Generałowie czy cywile, czyli Birma znowu zmienia nazwę

O tym państwie się nie pisze. To parias społeczności międzynarodowej, szczególnie tej na Zachodzie. Jeśli już wieść na temat Birmy, zwanej teraz Mjanmą, się pojawi, to taka jak ta jedna z ostatnich: według specjalizującej się w badaniu korupcji Transparency International, kraj ten zajmuje przedostatnie miejsce wśród wszystkich badanych, przed Somalią, jako najbardziej skorumpowanym państwem na świecie.

W listopadzie 2010 r. będzie jednak na temat Mjanmy wyjątkowo głośno – za sprawą jednego, a może nawet dwóch wydarzeń. Rządząca tym krajem nieprzerwanie od 1962 r. wojskowa junta (mniejsza o szczegóły, ciągłość była zachowana) na dzień 7 tego miesiąca zapowiedziała „demokratyczne” wybory, a z kolei 13 listopada mija termin aresztu domowego dla noblistki Aung San Suu Kyi, która tym razem siedzi w nim nieprzerwanie od maja 2003 roku (wcześniej spędziła tam też wiele lat). Czyżby w dziejach tego nieszczęsnego państwa zanosilo się na poważny zakręt?

Profesor Bogdan Góralczyk, Senior Fellow FKP oraz były Ambasador RP w Birmy, w swym najnowszym artykule skonstruował zastanawia się nad przyszłością tego państwa. „Birma-Mjanma wchodzi w zakręt, ale wcale nie taki, jakiego byśmy się tutaj u nas na Zachodzie spodziewali”.

Gorąco zachęcam do lektury najnowszego numeru „Komentorza Międzynarodowego Pułaskiego”!

**Dominik Jankowski**

Redaktor Naczelny „Komentorza Międzynarodowego Pułaskiego”

**Autor**

Bogdan Góralczyk

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem "Grupy Zagranica" zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

## Bogdan Góralczyk

**Bogdan Góralczyk** – w latach 2003-2008 ambasador RP w Tajlandii, a od 2004 r. także w Związku Myanmar, gdzie podróżował także już po zakończeniu misji dyplomatycznej. Senior Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Wkrótce ukaze się jego książka „Złota Ziemia roni łzy. Esej birmański.”

O tym państwie się nie pisze. To parias społeczności międzynarodowej, szczególnie tej na Zachodzie. Jeśli już wieść na temat Birmy, zwanej teraz Myanmarem, się pojawi, to taka jak ta jedna z ostatnich: według specjalizującej się w badaniu korupcji Transparency International, kraj ten zajmuje przedostatnie miejsce wśród wszystkich badanych, przed Somalią, jako najbardziej skorumpowanym państwem na globie.

W listopadzie 2010 r. będzie jednak na temat Myanmar wyjątkowo głośno – za sprawą jednego, a może nawet dwóch wydarzeń. Rządząca tym krajem nieprzerwanie od 1962 r. wojskowa junta (mniejsza o szczegóły, ciągłość była zachowana) na dzień 7 tego miesiąca zapowiedziała „demokratyczne” wybory, a z kolei 13 listopada mija termin aresztu domowego dla noblistki Aung San Suu Kyi, która tym razem siedzi w nim nieprzerwanie od maja 2003 roku (wcześniej spędziła tam też wiele lat). Czyżby w dziejach tego nieszczęsnego państwa zanosilo się na poważny zakręt?

### *Uwłaszczeni wojskowi*

Birma, w XIX wieku skolonizowana przez Brytyjczyków, odzyskała niepodległość w 1948 r. Pozwoliła sobie wtedy, w latach 50. minionego stulecia, na dwa eksperymenty: łączenie demokracji z buddyzmem i socjalizmem. Nie za bardzo się powiodło, bo kraj był biedny, wyniszczony wojnami i brytyjską, a potem japońską okupacją. Na dodatek, co stanowi jego rys charakterystyczny, jest to państwo, w którym naliczono aż 135 narodów i ponad 200 języków i narzeczy. Nawet na oficjalnej mapie Związku Myanmar umieszcza się siedem państw związkowych, a ziemie czysto birmańskie dzieli także na siedem regionów. Ten ciągle jeszcze mało zbadany obszar, to istny raj dla antropologów, kulturoznawców czy językoznawców. Tyle, że trudno tam dotrzeć, bo bezustanne wojny domowe, włącznie z tą najdłuższą na całym globie, jaką prowadzi od 1949 roku Narodowy Związek Karenów, uniemożliwiały i często nadal uniemożliwiają dotarcie do tych najczęściej górskich terenów. Dwie daty najbardziej zważyły na najnowszych dziejach tych ziem: rok 1962, gdy generał Ne Win dokonał wojskowego zamachu stanu, kończąc demokratyczny eksperyment oraz rok 1988, gdy w Birmie doszło do prawdziwej rewolucji, krwawo stłumionej. To wtedy weszła na polityczną scenę córka „ojca niepodległości” gen. Aung Sana – Aung San Suu Kyi. I to jej partia, ku zdumieniu zadufanych w sobie generałów, w maju 1990 r. wygrała demokratyczne wybory (choć sama Aung San Suu Kyi już wtedy siedziała w areszcie). Wojskowi wyników wyborów nie uznali, zmienili nazwę junty na Państwową Radę Przywrócenia Prawa i Porządku i nadal traktowali państwo niczym koszary. Ani protesty społeczności międzynarodowej, ani pokojowa nagroda Nobla dla Aung San Suu Kyi, ani sankcje ze strony Zachodu niczego nie zmieniały: junta miała się dobrze, a społeczeństwo popadało w coraz większą biedę (już w 1987 r. ONZ zaliczyło kraj do państw najsłabiej rozwiniętych na globie – Least Developed Country) – chociaż wcześniej bogata w surowce i zasoby Birma uchodziła za jedno z najbogatszych państw regionu. Nie zmieniła też sytuacji dokonana w 1992 r. zmiana na czele junty, gdy rządy objął wychowanek armii, zwanej Tatmadaw, specjalista od wojny psychologicznej „starszy generał” Than Shwe, ani tym bardziej kolejna zmiana nazwy junty – na Państwową Radę Pokoju i Rozwoju dokonana w 1997 roku. Jedyna zauważalna zmiana polegała na tym, iż junta odeszła od socjalizmu, preferowanego przez założyciela i długoletniego dyktatora (1962-1988) gen. Ne Wina. Eksperymenty z realnym socjalizmem, skompromitowanym w skali globalnej, odrzucono, a Tatmadaw zaczęła się w błyskawicznie bogacić. Teraz, obok powszechnej biedy, nagminnym widokiem stało się też społeczne rozwarstwienie, płynące

z uwłaszczenia wojskowej nomenklatury.

Przez kilka lat po dojściu do władzy Than Shwe musiał się nią do pewnego stopnia dzielić – z innym generałem, szefem potężnego wojskowego wywiadu, a potem równocześnie także premierem gen. Khin Nyuntem. Ten drugi miał własną, autorską koncepcję wychodzenia z kryzysu i ślepej uliczki, w jakiej znalazł się kraj – zaproponował tzw. mapę drogową dochodzenia do demokracji, rozpisaną na wiele etapów i zakładającą rozejm, a może i pojednanie z ciągle niespokojnymi i zrewoltowanymi mniejszościami. Gdy zaczął odnosić spore sukcesy, czego dowodem było aż 17 umów rozejmowych z mniejszościami, a także uruchomienie procesu „mapy drogowej”, której ostatecznym celem miało być przyjęcie nowej „demokratycznej” Konstytucji, został – jesienią 2004 r. – obalony. Dziś, wraz z synami, odsiaduje długoletni wyrok „za korupcję”.

### *Nowy król, nowa stolica*

Niepodzielnie odtąd rządzący Than Shwe, przywiązany do tradycji i birmańskiego nacjonalizmu, z żelazną konsekwencją realizował swe cele. Po pierwsze, postanowił podtrzymać ścieżkę dochodzenia do nowej Konstytucji, czego przedostatnim etapem mają być wyznaczonego na 7 listopada br. wybory. Po drugie, wrócił do starej, jeszcze przedbrytyjskiej tradycji, a więc budowy kolejnego Imperium (w całych dziejach było takich trzy) pod dominacją właśnie Birmańczyków (no i jedynowładcy). Efektem tej drugiej strategii była niespodziewana, ogłoszona nagle w listopadzie 2005 r. decyzja o przeniesieniu stolicy państwa z Rangun do nikomu wcześniej nieznanego wioski Naypyidaw (co znaczy: Siedziba Królów) głęboko w interiorze. Tym samym szef junty sięgnął po kilka celów naraz: wrócił do starej tradycji birmańskich królów, z których każdy wybitniejszy budował własną stolicę; uciekł z Rangun, który w wielką metropolię zamienili Brytyjczycy, był więc synonimem kolonialnej dominacji; no i uciekł znad morza w głąb kraju, obawiając się ewentualnej inwazji ze strony wymyślonych agresorów, a przy okazji, idąc w sam środek państwa, miał bliżej do – ciągle niezadowolonych i często sięgających po broń – mniejszości.

Ponieważ w latach 2004-2010 dane mi było przebywać w Birmie rokrocznie i wielokrotnie, z autopsji mogę stwierdzić, że od momentu przeniesienia stolicy, zachodzą widoczne zmiany. Rangun – gdzie nadal pozostały placówki dyplomatyczne obcych państw – popada w ruinę, a całe środki budżetowe przeznaczono na budowę Naypyidaw, gdzie najpierw pobudowano wielki plac defilad, nad którym unoszą się olbrzymie, kilkudziesięciometrowe sylwetki twórców trzech poprzednich birmańskich Imperiów, potem urzędy, a ostatnio nawet – nieco pomniejszoną – replikę największego miejsca kultu buddyjskiego w kraju, jakim jest stojąca w Rangunie pogoda Shwedagon. Połączono też nową stolicę z największymi miastami w kraju, Rangunem i Mandalay, nową koleją i – właśnie otwieraną – dwupasmową drogą szybkiego ruchu, jedyną taką w całym kraju. Naturalnie na pobliskich wzgórzach wyrosły też piękne, przestronne wille z basenami, a nawet kortami tenisowymi i polami golfowymi – dla rządzącej elity. Wszystko to w państwie uchodzącym za jedno z najbiedniejszych w świecie.

### *Chiński protektorat*

Junta najwyraźniej ma się dobrze – i ani myśli oddawać władzy. Nie dajmy się zwieść obecnym deklaracjom związanym z wyborami i nową Konstytucją. Podobny eksperyment przeprowadził już w połowie lat 70. gen. Ne Win – i nic się nie zmieniło. Zapewne nie tak wiele zmieni się również i teraz, chociaż oficjalna nazwa państwa ma być zmieniona ze Związku Myanmar na Republikę Związku Myanmar, a zmianie ulegnie też państwowa

flaga. Istota tkwi w zapisach nowej Konstytucji, które mówią jasno: do zmiany lub nowelizacji jej tekstu potrzebna jest kwalifikowana większość 3 głosów. Tymczasem 25 proc. foteli w nowym parlamencie – Hluttaw (dla którego potrzeb w Naypyidaw właśnie przygotowano aż 31 obiektów!) mają „z klucza” wojskowi. Ponadto głównodowodzący armią może w każdej chwili i pod byle pretekstem wprowadzić w państwie stan wyjątkowy. Co więcej, opowiadająca się od dziesięcioleci za prawdziwą demokracją Aung San Suu Kyi w wyborach nie weźmie udziału, a jej partia – Narodowa Liga na rzecz Demokracji, nie tylko do wyborów nie stanęła, ale wręcz została przez władze formalnie rozwiązana, jako że wybory kontestowała (przy okazji się dzieląc). Również wiele ugrupowań narodowościowych uznało, że – w ich ocenie – nie jest to żaden nowy krok w kierunku demokracji.

Wojskowi spod znaku Tatmadaw dbają jednak o fasadę. Już pod koniec września ci, którzy spodziewają się wejść do nowego Hluttaw, zrezygnowali z funkcji wojskowych i zdjęli mundury. A szef junty Than Shwe, już też bez munduru, za to w towarzystwie żony i córek, a nawet ukochanego wnuka, udał się, co u niego rzadkie, za granicę, do Chin, by tam szukać wsparcia dla „nowego etapu w dziejach narodu” (ostatnio przebywał również w podobnych celach w Indiach i w Laosie). „Pielgrzymka” do Chin była konieczna, bowiem ostracyzm ze strony Zachodu sprawił, iż tę lukę najsilniej wypełnili właśnie Chińczycy, za którymi poszli, bo musieli, także Hindusi, a potem Rosjanie (ci już nie musieli, ale chcieli, widząc tamtejsze intratne złoża surowcowe). Również Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), którego Związek Myanmar od 1997 r. stał się członkiem, zgodnie z preferowanymi przez to ugrupowanie zasadami nie ingerowania w sprawy wewnętrzne państw członkowskich, nigdy Myanmar nie izolował. Wręcz przeciwnie, zarówno Tajlandia, jak Singapur należą do najważniejszych inwestorów i partnerów handlowych tego kraju. Przy czym Tajlandia importuje niemal połowę birmańskiego eksportu (w postaci ropy, gazu, a także cennego drewna), natomiast Singapur jest tu widocznym inwestorem.

Najbardziej spektakularna jest tu jednak obecność chińska. Cały rynek w kraju jest dosłownie zasypany chińskim towarem, najczęściej tym niższej jakości, na potrzeby tutejszych biedaków. Chińczycy są widoczni w największych miastach północy kraju, takich jak Mandalay, gdzie budują hotele, szkoły i nowe zakłady pracy, czy w stolicy największego państwa związkowego – Shan, która zwie się Taunggyi i ma centrum zamienione dosłownie w chiński bazar – z chińskimi towarami i sprzedawcami naraz.

Ostatnio jednak chińska obecność przybrała jeszcze bardziej spektakularne rozmiary. Podejrzuje się, choć głośno o tym się nie mówi, że chińska myśl inżynierska była wykorzystana przy budowie wspomnianej szybkiej drogi łączącej Rangun z Mandalay, z Naypyidaw niemal pośrodku. Chińczycy, już sami, budują na północy Myanmar podobną drogę szybkiego ruchu, nazywaną nawet „autostradą”, która docelowo ma łączyć ich najbliższą prowincję, graniczącą z Myanmar – Yunnan z drugim wielkim sąsiadem, jakim są Indie. A ostatnio, po wizycie premiera Chin, Wen Jiabao, wiosną tego roku przyspieszono prace nad ropociągami i gazociągami, jakie równolegle mają bieć od położonego nad Zatoką Bengalską portu Sittwe w dawnej historycznej krainie Arakan też do Yunnanu. Wszystko po to, by szybko modernizujące się i potrzebujące coraz większej ilości surowców energetycznych Chiny, w dużych ilościach sprowadzające je z Afryki i Bliskiego Wschodu, mogły sięgać po nie krótszą drogą, bowiem dotąd płyną one tankowcami przez odległą Cieśninę Malakka.

W zamian za to Chiny dają władcom w Naypyidaw poczucie bezpieczeństwa na arenie zewnętrznej. Gdy próbowano wprowadzić kwestię Związku Myanmar i nagminnego łamania tam praw człowieka na agendę Rady Bezpieczeństwa ONZ, wnioski natychmiast storpedowały właśnie Chiny, wspierane przez Rosję. Niedawno wizytę w Naypyidaw złożył też obecny premier Tajlandii Abhisit Vejjajiva. Potwierdził tam politykę „aktywnego

zaangażowania” ze strony jego państwa; tego państwa, na którego obszarze znajduje się aż 9 obozów dla uchodźców z Birmy-Myanmar (z łączną społecznością rzędu 150 tys. osób), gdzie działa najaktywniejsza w świecie birmańska diaspora (także polityczna), no i gdzie liczbę robotników sezonowych od znacznie biedniejszego sąsiada szacuje się na 1,5-2 mln osób. Tym samym próby izolacji tego państwa na arenie międzynarodowej można między bajki włożyć, toteż nawet obecna administracja amerykańska Baracka Obamy zaczyna mówić o „aktywnym podejściu” do tego dotychczasowego pariasa.

### *Co dalej?*

Większość obserwatorów i analityków zajmujących się tym obszarem uważa, że po wyborach 7 listopada noblistka Aung San Suu Kyi opuści wreszcie domowy areszt. Jaką jednak przyjmie strategię w nowych okolicznościach, gdy dotychczasowa – moralnego oporu – w sensie politycznym nie była skuteczna, czego jednym z dowodów wspomniany podział szeregów NLD przed wyborami (młodszy, bardziej zniecierpliwieni w jej szeregach, chcieliby konkretów). Czy wyjdzie i co będzie mogła robić? Czy wraz z nią wypuszczonych zostanie ponad 2 tys. więźniów politycznych? Jakie będzie podejście do nich nowych władz już pozbawionych mundurów, choć z wojskowego nadania? To będą papierki lakmusowe intencji i czynów nowych władz Republiki – bez względu na to, czy prezydentem, jak się powszechnie spodziewa, zostanie Than Shwe, czy też, wzorem poprzednika Ne Wina, na schyłek życia (a ma już dzisiaj 77 lat) usunie się z życia publicznego, pociągając jedynie za sznurki władzy z dystansu i ukrycia.

Birma-Myanmar wchodzi w zakręt, ale wcale nie taki, jakiego byśmy się tutaj u nas na Zachodzie spodziewali.

## Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym, apolitycznym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej, jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów [www.institutprzywodztwa.pl](http://www.institutprzywodztwa.pl)

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych [www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl), Akademii Młodych Dyplomatów [www.akademia.diplomacy.pl](http://www.akademia.diplomacy.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych [www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus** oraz wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)

## Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. **Dominikiem Jankowskim** [djankowski@pulaski.pl](mailto:djankowski@pulaski.pl) Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)